

Pirackie książki w szkołach to problem społeczny, nie tylko prawny

7 października 2012

Pirackie kopie książek w szkołach w Gujanie miały obniżyć koszty edukacji. Rząd nie chciał za to przeproszać i uznał, że to po prostu konieczność. Wydawcy uzyskali już decyzję sądu przeciwko firmom kopiującym podręczniki, ale to nie rozwiązało podstawowego problemu, jakim są wysokie koszty podręczników nieprzystające do realiów Gujany. Polska ma problemy podobne, choć nie identyczne.

Pirackie książki w szkole? Nic prostszego. Teoretycznie wystarczy skorzystać z usług firmy, która wykona fotokopie oraz wydrukuje nowe egzemplarze książek. Będą one znacznie tańsze, bo nie będzie trzeba doliczać wynagrodzenia dla wydawcy, marży księgarni itd.

Na takie właśnie oszczędności zdecydowała się Gujana. Karaibski serwis Caribbean360 poinformował, że Sekretarz Gabinetu Roger Luncheon uznał kupowanie pirackich książek za uzasadnione, skoro takie książki mają wysoką jakość i odpowiednio niską cenę. Przedstawiciel rządu nie ma zamiaru przeproszać za to wydawców.

W Gujanie funkcjonują firmy, które od ponad dekady dostarczają pirackie książki do szkół. Problem nie jest więc nowy, ale postawa przedstawiciela rządu najwyraźniej rozzłościła wydawców. Sąd w Gujanie na wniosek brytyjskiej organizacji Publishers Association wydał decyzję, która zabrania firmom działalności polegającej na kopiowaniu książek. Ostatecznie potwierdzono, że nawet jeśli władze Gujany sprzyjają takiemu piractwu, jest ono niezgodne z prawami międzynarodowymi, których Gujana zobowiązała się przestrzegać.

PIRACTWO SOCJALNE

Gujańskie piractwo książkowe niewątpliwie wiąże się z problemami prawnymi, ale obok nich są nie mniej istotne problemy społeczne.

Gujana jest jednym z najbiedniejszych państw Ameryki Południowej i „luźne” podejście do własności intelektualnej nie wynika w tym przypadku wyłącznie z niechęci do płacenia. Rząd i społeczeństwo Gujany muszą wybierać – albo zapłacą za każdą własność intelektualną, albo oszczędzą na tej własności, inwestując w takie „zbytki”, jak edukacja. Można to nazwać piractwem socjalnym.

W reakcji na piractwo socjalne wydawcy mogą działać albo prospołecznie, albo antypiracko. Postawa prospołeczna mogłaby polegać np. na dostarczeniu książek po preferencyjnych cenach dla gujańskich szkół. Wydawcy wybrali jednak antypiractwo, czyli walkę z kopiowaniem książek. Praktycznie nie rozwiązuje to żadnego problemu. Nadal sprawdza się zasada, że nie zapłaci ten, kto nie chce zapłacić.

Trzeba dodać, że specjalne oferty dla „niepłacących” to pomysł, który już się sprawdził i to na rynku książki! Znany pisarz Paulo Coelho w tym roku namówił swojego wydawcę do sprzedania elektronicznych książek za niecałego dolara. Efekty? Wzrost liczby czytelników nawet do 6000%, podczas gdy cenę obniżono o 90%. To się zdecydowanie opłacało. Wydawcy mogliby zapewne zarobić nawet w Gujanie, ale nie chcą oni się głowić nad tym, jak to zrobić.

WYŻSZA STOPA ŻYCIOWA – INNE PROBLEMY

Problem wydawców działających na rzecz ograniczania dostępu do wiedzy dotyczy również Polski. Co prawda w naszym kraju nikt nie myśli o pirackich podręcznikach w szkołach, ale mamy dwa inne problemy.

– Wydawcy podręczników szkolnych próbują zablokować pomysł

stworzenia otwartych e-podręczników, grożąc m.in. pozwami z tytułu nieuczciwej konkurencji.

Nie od dziś wiadomo, że otwarte produkty na rynku wcale nie stanowią nieuczciwej konkurencji, po prostu są tańszą alternatywą funkcjonującą na nieco innych zasadach prawno-licencyjnych. Wydawcy chcą jednak wykorzystać prawo konkurencji instrumentalnie, aby zachować wyłączność na dostarczanie źródeł wiedzy.

– Wydawcom w Polsce udało się skutecznie walczyć ze zjawiskiem kserowania podręczników. Do tego stopnia, że w niektórych bibliotekach i punktach ksero odmawia się kserowania książek.

Tymczasem warto przypomnieć, że kserowanie nie tylko jest zgodne z prawem, ale nawet jest powodem doliczania do cen urządzeń i czystych nośników tzw. podatku od piractwa, czyli opłat copyright levies. Ten haracz, rzekomo będący rekompensatą za kopiowanie na własny użytek, płacą w naszym kraju nawet sądy i policja! Nieczęsto mówi się o zniesieniu tego „podatku”, natomiast bywa on podnoszony w drodze arbitralnych decyzji.

W krajach bardziej rozwiniętych, gdzie ludzi stać na podręczniki, wydawcy potrafią wymyślić inne problemy. Przykładowo w Belgii organizacja wydawców upomniała się o opłaty za czytanie dzieciom w bibliotece.

Własność intelektualna w edukacji to temat szczególny i dość skomplikowany. W Gujanie został on uproszczony do prostego problemu – czy można kopiować książki, nie odprowadzając wynagrodzenia dla wydawców? Odpowiedź powinna brzmieć „nie”, ale o wiele częściej brzmi: „Nie stać nas na to. Czy nie dałoby się taniej?”.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Caribbean360

Źródło: [Dziennik Internautów](#)